

W O J S K O P O L S K I E w e F R A N C J I

1. Utworzenie Armji Polskiej - Działalność Rządu Francuzkiego  
i Komitetu Narodowego w tej kwestji.

-----

Dnia 21 maja 1917 r. w Montmorency hrabia Ignatjew i Książę Meszczeriskij, otoczeni kilkoma członkami francuzkiego stronnictwa radykalnego, należącymi do grupy p. Doumer 1/, po większej części moskalofilami, oraz kolkoma Polakami mało albo niekorzystnie znanymi jak pp. Gąsiorowski, dyrektor tygodnika "Polonia", Kleczkowski Mokiejewski /ten ostatni urzędnik w Ministerstwie Rosyjskiem Rolnictwa i kompletny czynownik/, wygłosili przed potomkami emigrantów polskich zgromadzonych w tym dniu jak corocznie dla uczczenia wygnańców z r. 1831 także pochowanymi, deklarację polonofilską zupełnie niespodzianą i więcej jak podejrzanej szczerości.

Zdziwienie publiczności było również wielkie, jak oburzenie niektórych, a gdy kilku z grupy Gąsiorowskiego wychwaliłi Rosję W. Gasztowtt wyraził zdziwienie ogólne na widok carskich mundurów w tem miejscu dla nas świętem i ich oburzenie z powodu tych bezpodstawnych aklamacji.

Owa ceremonja była tylko przedwstępem ważnego faktu.

Dn. 4 czerwca 1917 r. dekret Prezydenta Republiki, tyczący się utworzenia armji polskiej został ogłoszony przez całą prasę.

Z początku i aż do 22. II. 1918, kiedy armję opanował Komitet Narodowy, misja francuzko-polska, złożona z generała Archinard, z podpułkownika Mokiejewskiego, wzniesionego bezpośrednio do tego wyższego stopnia, z oficerów francuzkich, z Polaków nowo promowanych /Gąsiorowski, Kleczkowski i t.d./ i z kilku synów emigrantów, miała cechę otwarcie rusofilską, a utworzenie armji miało widocznie na celu /do którego się nie przyznawano/ urzeczywistnienie kombinacji francuzko - rosyjskiej, w której grupa Doumera i spółki miała swoje osobiste interesa. Wszystko, co było antirosyjskiem systematycznie prześladowano, lub starannie usunięto.

1/ Członków tej grupy znajdujemy niedługo potem na czele formacji wojska polskiego.

Kiedy Komitet Narodowy założony został przez p. Pichon który zgromadził około siebie kilku polityków polskich, poleconych mu przez pp. Izwolskiego, Sazonowa, naczelnik ich pokorny p. Dmowski, prezes Komitetu, chcąc zadobyć uczynić polskim uczuciom armji zażądał i otrzymał oddalenie p. Mokiejewskiego, który był zanadto kompromitującym. Dmowski zaś zachował dyрекcję pozorne Komitetu i prowadził dalej swoją dawną neosłowiańską politykę; ale rzeczywistym kierownikiem i urzędowym reprezentantem Komitetu przy rządzie francuzkim był p. Erazm Piltz Deus ex machina, bardzo ręcznie wspomagany przez p. Wielowiejskiego, człowieka nadzwyczajnej gietkości i chytrności. 1/

Komitet kierował więc armją, a misja czuła się upośledzoną zmniejszeniem swej władzy, ale w Ministerstwie Wojny t. zw. Bureau slave /biuro słowiańskie/ był jedynym pośrednikiem między armją i ministrem, a komisją sił słowiańskich. 2/ /la Commission des forces slaves/, w której dyskutowane były przez Francuzów z Quai d'Orsay, a Misji i przez członków Komitetu wszystkie ważniejsze kwestje, tyczące się armji, stanowiła bądź co bądź potężną kontrolę i władzę wyższą od władzy Komitetu.

Kwestja frontu zwróciła uwagę wodzów wojskowych francuskich na nominację jenerała polskiego; myśl ta była bardzo na rękę Komitetowi, który z niej sobie robił reklamę patryjotyczną, a i narzędzie do zainstalowania siebie jako rząd w Polsce.

Nasi byli już na froncie, przynajmniej 1 pułk strzelców pieszych, ale rozproszeni pod rozkazami różnych jenerałów francuzkich po wielu zawodach i cierpieniach, świetnie wystąpili do ataku w Szampanji. Jenerał Gourand złożył hołd ich odwadze. Było to w czerwcu i lipcu 1918 r.

PILSUDSKI  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

1/ Dla wykazania dążności rusofilskiej i nieznajomości rzeczy polskich ze strony urzędowej wystarczy przytoczyć słowa p. Ambroise Rendu, wice-prezesa Rady Muncypalnej paryskiej - i p. Mirman, Prefekta przy oddaniu polskich sztandarów. Pierwsza powiedział: " De tous les peuples de la grande Russie, vous etes les seuls qui soyez restees fideles a l'alliance ", a drugi: " Finis Poloniae ce sanglot pousse par Pohiatowski quand il disparaissait sous les flots de l'Elster.

2/ W tych instytucjach Pllacy byli postponowani innym słowianom to jest: rosjanom, serbom, a szczególnie czechom, którzy otrzymywali wszystkie łaski dzięki swojemu wypróbowanemu moskalofilstwu

Zaczęto potem urządzać dywizje. Poszukiwano generałów francuzkich. Jen. Capdepont, dość biegły administrator, został mianowany naczelnikiem wojsk tylnych, a jen. Vidalon komendantem wojsk pasu zbrojnego. Wtenczas to powzięto myśl naczelnictwa narodowego i jedynego. Wybór padł na jen. Hallera, poleconego przez władze wojskowe francuskie w Rosji.

Zorganizowano jego Sztab Główny, który zatem razem z Misją i Komitetem był trzecim rządzącym organem. Ale i tu, a więcej jeszcze jak gdzieindziej, rzeczywisty kierunek spoczywa w rękach francuzkich. Naczelnik Sztabu jest francuzem /pułk. Perchonnet/ francuzcy oficerowie są wszędzie obok oficerów polskich, albo nad nimi, jak zresztą w całej armji, gdzie znajdują się na wszystkich stanowiskach, a nawet na stanowisku unstrukturów, których ludzie nie rozumieją.

Rzecz godna uwagi: wszyscy francuscy oficerowie mają stosunki przyjazne lub inne z moskalami, tak jak gen. Niessel, albo p. Noulens, członkowie Komisji, wysłanej do Polskicę, a oświadcza się urzędowo, że właśnie dlatego wcielają ich do wojska polskiego.

Udzielono także gen. H. Dowództwo nad Wojskami Polskimi, będącymi w Archangielsku i Syberji z tytułem Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

Jednakże wpływ rzeczywisty i bezpośredni nad wojskiem pozostaje w rękach Komitetu, który, za pomocą swego dziennika " Polaka" , swoich sal odpoczynku dla żołnierzy i swoich odczytów utrzymuje ducha anti-niemieckiego gwałtownego, patriotycznego nawet, ale z wykluczeniem, lub znacznem osłabieniem tego wszystkiego coby mogło malować dawny rząd rosyjski w prawdziwym świetle.

Propaganda rosyjska prowadzi się zatem dalej, ale zręczniejsza: propaguje się tylko anti-bolszewizm. Ale przedstawiają systematycznie nowiny z kraju w świetle wrogiem dla Rządu Narodowego. Tak, w numerze 115 " Polaka ", mówiąc o podróży Paderewskiego do Krakowa, ciągle z naciskiem powtarza, że tłum nieustannie krzykzał: " Niech żyje Paderewski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ".

A w tym samym numerze, mówiąc o reprezentacji Rządu Polskiego w Paryżu, wspominają tylko o Komitecie, nie mówiąc o postanowieniu uzupełnienia go przez nowych członków wysłanych od Rządu.

Przed założeniem Komitetu wcielono do armji oficerów i żołnierzy rosyjskich z krwi i języka, jak Kropaczew i wielu innych, nie licząc w to zmoskwiczonych Rusinów lub Polaków, gadających tylko o carze, pijących na jego zdrowie i dumnych z tego, że służyli w gwardji " Jego cesarskiej Mości ". Ale gdy p. Dmowski objął władzę, to trwało dalej, a między innymi przytoczę B i e l a w i n a oficera rosyjskiego, który nawrócił się nawet na wiarę katolicką, aby przekonać ludzi /?/. Ci Rosjanie są poprostu służalcami cara, bez żadnej myśli politycznej albo polonofilskiej. Był przecież legjom rosyjski we Francji, dla czego więc ich wcielono do armji p o l s k i e j ?

Ważną także jest kwestja, odnosząca się do 20 lub 25 tysięcy Polaków, rekrutowanych między jeńcami z wojska austriackiego, znajdujących się we Włoszech. Posłano w tym celu Komendanta Ks. Leona Raziwiłła, dając mu na asystentów oficerów Herl i Dąbrowę, ale przyłączając do nich porucznika de Boislile, wściekłego carogila, który kilkakrotnie nawet przed świadkami odzywał się w sposób ubliżający dla Polaków. Ten człowiek dobrze widziany przez Quai d'Orsay, pojechał tam jako dozorca. Otóż dzisiaj, po kilku miesiącach propagandy, Komendant na próżno upomina się o żywność, ubranie, bieliznę i kołdry dla tych E dwudziestukilku tysięcznych ludzi, których zebrał w północnych Włoszech: wszystko nadaremnie: opuszczają go, a przychodzą mu tylko w pomoc przez litość.... Amerykanie.

Dla czego zostawiają tych ludzi w takim stanie? Dlatego, że masa ich składa się z galicjan mało skłonnych do czułości względem kozaków, i że najlepsza ich część pochodzi z Legjonów, a ci są zanadto uświadomionymi Polakami i obywatelami, aby ulegać tajemnym wpływom ze strony Komitetu. A więc zostawia się ich bez opieki we Włoszech, a nuż by przywiezieni do Francji wywierali na tutejszych wpływ, przeciwny temu, któremu dziś ulegają.

Inny fakt jeszcze jasno wyświecili dążenia Komitetu. Podczas swoich podróży służbowych między centrami, gdzie się znajdowały formacje polskie przed nominacją gen. Hallera, ppor. Gasztowtt zau'

ważył /a ludzie nanieśli do niego o to skargę/ jak ludność cywilna francuzka nie wie o Polsce i ubliża naszym żołnierzom, nazywając ich boszami lub rosjanami. Złożył więc raport gen. Archinard, prosząc go o upoważnienie objeżdżania tych miejscowości w celu przypomnienia tamiecznym francuzom, za pomocą odczytów historycznych, wszystkich zasług Polaków względem Francji, a zarazem praw ich do uszanowania z ich strony.

Prośba ta została uwzględniona przez gen. Archinard, przesłała też przez służbę propagandy francuskiej, której dyrektorem jest p. Kłobukowski, który dał wysoką swoją aprobatę; poszała następnie do Ministra Wojny, i p. Clemenceau do niej się przychylił; lecz gdy przyszła z kolei do Komitetu dla wykonania, p. Wielowiejski kierując wtenczas Komitetem pod wiceprezydenturą hr. M. Zamojskiego w czasie nieobecności p. Dmowskiego, wówczas będącego w Ameryce położył swoje *V e t o*. Zdziwiony, ppor. Gasztowtt poprosił o objaśnienie na piśmie, w którym p. Wielowiejski, winszując mu pomysłu i zaznaczając, że nie ma przeciwko jego osobie, oświadczył, że w tej chwili Komitet uważa tę propagandę za nie będącą na czasie. A dla-czego w rzeczywistości? Otóż dlatego, że przez taką propagandę sięgano do warstw najgłębszych ludności i budzono uspięne wspomnienia wspomnienia również anti-rosyjskie, jak i polonofilskie, bo dawna Francja jednego od drugiego nie rozdzielała; nareszcie przedstawionoby rzeczywiście publiczności kwestję polską, która przez to mogła już nie być zmonopolizowana przez małoduszną, koterję francuzko-rosyjską z Quai d'Orsay, której Komitet jest pokornym sługą.

Nareszcie, a to już ostatni fakt - a wykazujący ogólną dążność z większą jeszcze precyzją za efemerycznych rządów p. Swieżyńskiego projekt *p o u f n y*, który jeden z oficerów francuzkich łaskawie zakomunikował na krótki czas ppor. Gasztowttowi, odbył podróż i do Misji przybył z Ministerstwa i Komitetu. Chodziło o wyprawienie armji do Gdańska w towarzystwie kilku dywizji francuzkich, aby zainstalować w Warszawie gen. francuzkiego, który by został mianowany *H a u t C o m m i s s a i r e* entouré du Comité qui nous est *completement acquis*. Tak się dosłownie wyraża dokument.

A ten Komitet przezwany rządem: "assurant definitivement notre influence et notre autorité dans ce pays". Po przybyciu do Warszawy gen. Piłsudskiego usiłowano znowu wykonać ten projekt przeciw niemu, ale ważniejsze kwestje zmusiły do odroczenia owego planu.

+ +  
+

Na zakończenie, przedstawię moralną sytuację 35000 ludzi, którzy składają tę armję, dzielącą się na 3 pułki strzelców pieszych szwadron szwoleżerów, 4 grupy artylerji /75 i 155/: grupa lotnictwa i sekcja infirmerji /reszta jest na instrukcji/.

## II.

Oficerowie są następujący:

1<sup>o</sup> Francuzi, którzy prawie wszyscy byli attaches rosyjscy i służą francuzko-rosyjskim kombinacjom z Quai d'Orsay. Zajmują oni najważniejsze stanowiska i dozoruja wszystko. Niezrozumieni przez ludzi maltretują ich, a nie mogą stosować się do ich umysłowości. Polaki zaś wcale nie znają, a chcą z niej zrobić pole do wyzyskiwania jakoby kolonje jaką.

2<sup>o</sup> Potomkowie emigrantów, nie mówiący po polsku. Dzielą się na sfrancuziałych i przyłączeni są do armji jako Francuzi, i na dobrze usposobionych Polaków, ale nie mogący się porozumiewać ze swoimi ludźmi, co szkodzi więc niechęć jednolitości wojska.

3<sup>o</sup> Rosjanie, z krwi i z uczucia zupełnie u nas nie na miejscu, a których brutalne obejście się i pochodzenie głęboko obrażają uczucie narodowe żołnierzy.

4<sup>o</sup> Polacy zrusyfikowani, zdemoralizowani i demoralizujący drugich którzy się zbierają żeby rozmawiać po rosyjsku, a wzbudzają w naszych poczciwych rodakach z Ameryki poprostu zgrozę.

5<sup>o</sup> Polacy, pochodzący z wojska rosyjskiego, z różnych formacji polskich w Rosji, między którymi znajdują się i dobre i złe elementa, ale nie mający już zapału i energii.

6<sup>o</sup> Polacy, ożywieni duchem wojskowym, pochodzący z legji zagranicznej francuskiej, z wojska francuskiego regularnego /bądź na własne żądanie, bądź z rozkazu wodzów/, niektórzy z wojska niemieckiego, z austriackiego, nareszcie nowi oficerowie wyszli z kontyngensów amerykańskich. Ta grupa jest karna i pżar patrijotyczna można liczyć na nich, ale nie przeważają moralnie, a ci którzy nadali ton i nastrój są przeważnie Francuzi, sfrancuziali Rosjanie i rosjanofile. Jednakże kontyngensy amerykańskie dostarczają coraz więcej oficerów i otrzymują zapewne przewagę.

Korpus Oficerski jest więc wogóle niezdolny, niewystarczającym i nie bardzo bezpiecznym, również z powodu usposobienia, jak i nieumiejętności.

### III L u d z i e .

---

1<sup>o</sup> - Dawni żołnierze z legji zagranicznej francuskiej, którzy są wybornymi podoficerami. Wyszli na własne żądanie. Bardzo nieliczni.

2<sup>o</sup> - Kilku synów lub wnuków emigrantów - dosyć dobrzy żołnierze. Niektórzy przyszli na własne żądanie lub z rozkazu wodzów.

3<sup>o</sup> - Około 2000 pochodzących z Holandji i z Londynu, ochotnicy, zawierający wielu niepożądanych, syfilistycznych włóczęgów, znajdujący w armji przytułek. Niektórzy jednak bardzo dobrzy.

4<sup>o</sup> - Dawni żołnierze rosyjscy czystej krwi przybyli aby coś robić. Mniej szkodliwi, jak oficerowie tegoż gatunku, ale niezdolni zostać podoficerami, a obrażający często swoją obecnością uczucia drugih. Jednak nieliczni.

5<sup>o</sup> Polacy z wojska rosyjskiego, niektórzy bardzo interesujący i dobrze usposobieni, ale duże miękości, chorób wenerycznych: 2000 ok.

6<sup>o</sup> - Poznańscy z obozów jeńców. Dobrzy Polacy, karni, wyborni żołnierze, lecz wogóle skwaśnieni, mówiący, że ich oszukano /Kleczkowski gdy ich rekrutował/. Nawet zaczęli z frontu dezertować. Jest ich ok. 5000.

1/ Między nimi żydzi zfrancuziali, którzy spowodwali zamieszania wśród Poznańczyków i amerykańskich Polaków. Nie są wcale na swoim miejscu i przywłaszczyli sobie podstępem wszystkie biura. Ale zamiast takich oddalić, Komitet usunął tylko żydów właśnie polskiej kultury /między innymi Flejszera, który już walczył na początku wojny w kompanji Polskiej Legji Zagranicznej, pod sztandarem bajonczyków/.

72 Polacy z Ameryki<sup>1/</sup> około 25,000, których pierwsze szczególnie kontyngensy przybyły pełne zapału i patryotyzmu. Doskonały to materiał ludzki, ale także zniechęceni, skarżą się na Gąsiorowskiego w sprawie zaciągu. Dają się prowadzić, ale są rozczarowani zawodami i komendą cudzoziemską. Jednak życzą sobie coś zrobić w Polsce<sup>2/</sup> - - wszystko zależy od zamiarów tych, którzy nimi pokierują. A tych mogą spotkać zawody, gdyż gen. Piłsudski - którego skądś chciał ignorować przez jakiś czas Komitet Narodowy - w całej armji jest bardzo popularny, i wszędzie spotykać można w rękach żołnierzy portret i życiorys Naczelnika Państwa Polskiego, rozpowszechnione staraniem Komitetu Wolnej Polski. A to może wpłynąć na dalsze losy wojska, jaki przybędzie na ziemi ojczyściej.

---

1/ Zauważyć należy, że zobowiązania przy zaciągu do wojska są inne ze strony Europejczyków, a inne ze strony ludzi, pochodzących z Ameryki. Pierwsi są daleko więcej zależni od rządu francuskiego.

2/ Od czasu jak jest mowa o wyjeździe do Gdańska powiastają skład francuski tak pomiędzy oficerami, jak pomiędzy sekretarzami i sekretarkami, albo usuwając kobiety - Polki dla względów "moralności armji" /słowa Szefa Sztabu Perchennet/, albo powiększając honorarja Francuzek ze szkoda dla Polek.

Za zgodność odpisu:

